

Andrzej Maryniarczyk

Filozofia (metafizyka) w kształceniu uniwersyteckim

Człowiek w Kulturze 21, 59-84

2009/2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Andrzej Maryniarczyk SDB
Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

Filozofia (metafizyka) w kształceniu uniwersyteckim

Warto na początku tego artykułu odnotować trzy uwagi. Po pierwsze, w programach studiów uniwersyteckich obejmujących różne dziedziny, poczynając od matematyczno-przyrodniczych, poprzez politechniczne, a skończywszy na wydziałach humanistycznych, obserwujemy dwie niepokojące tendencje: jedna to rugowanie filozofii z programów kształcenia uniwersyteckiego, a druga to włączanie filozofii do kształcenia uniwersyteckiego, ale równocześnie redukcjonowanie jej do uczenia historii filozofii. Pierwsza jest niebezpieczna bo zabija istotę kształcenia uniwersyteckiego, które winno być nabyte na tkance filozofii dostarczającej ogólne rozumienie świata i człowieka, druga zabija samą filozofię, bo sprowadza ją do historii idei (myśli) ludzkich. Tymczasem – tak jak nauczania matematyki nie można sprowadzić do uczenia historii matematyki, a fizyki do historii fizyki – tak i nauczania filozofii nie można sprowadzić do uczenia tylko historii filozofii. Filozofia bowiem ma być przede wszystkim podstawą kultury, której działami są: nauka, etyka, sztuka i technika oraz religia.

Po drugie, należy przywołać ku pamięci i przestrodze nie tak dawne dzieje, dotyczące roli filozofii w kształceniu uniwersyteckim, które wiążą się z obligatoryjnie narzuconym dla wszystkich szkół i uczelni wyższych marksizmem. Z tej racji, warto przypomnieć, że komunizm przywiązywał wielką wagę do roli filozofii w kształceniu uniwersyteckim, stąd czynił ją obligatoryjnym elementem każdego kształcenia. Bez niej człowiek nie mógł otrzymać pełnego wyższego wykształcenia. Filozofia marksistowska miała pomóc w formowaniu nowej świadomości. I to jest uwaga ku przestrodze dla tych, którzy

regują filozofię z kształcenia uniwersyteckiego. Ponadto, filozofią, którą wprowadzano do szkół i uniwersytetów była nie historia filozofii, ale właśnie marksizm, dostarczający materialistycznego rozumienia świata, człowieka i całej kultury. Jest to przypomnienie dla przedstawicieli tych tendencji, w których chce się zredukować filozofię do historii filozofii.

Po trzecie, studia uniwersyteckie są związane z wszechstronnym uprawianiem wiedzy naukowej – której ostatecznym celem jest udoskonalenie człowieka – i jej przekazywaniem. Zatem kształcenie uniwersyteckie zostało związane z całokształtem kultury osobowej człowieka. Z tej racji, tylko taka filozofia, która dostarcza rozumienia świata, człowieka i ludzkiego działania – w sposób najpełniejszy – może być fundamentem kształcenia uniwersyteckiego. Taką zaś filozofią nie jest każda, ale tylko taka, która uczy czytać świat realny, a w nim – w sposób szczególnie – człowieka i prawdę o jego naturze.

Tylko bowiem realistyczna filozofia – co potwierdzają jej dzieje – może być bazą dla kultury i kształcenia humanistycznego.

W wykładzie skoncentrujemy się na dwóch problemach: (1) źródłach kryzysu kształcenia humanistycznego w uniwersytetach, oraz (2) propozycji powrotu do kształcenia filozoficznego, w sensie metafizycznego, jako drogi wyjścia z tego kryzysu.

1. Źródła kryzysu kształcenia humanistycznego w uniwersytetach

Potrzebę kształcenia humanistycznego we współczesnych uniwersytetach, fundującego właściwe rozumienie rzeczywistości, zrodził i rodzi kryzys współczesnej kultury. Kryzys ten wyraził się w tym, iż wiele rezultatów nauki i techniki czy sztuki i polityki pociągnęło za sobą nieproporcjonalnie wielkie zagrożenie ludzkiej egzystencji. Warto na początek przytoczyć fragment przemówienia Alberta Einsteina, które wygłosił w 1938 roku w Instytucie Technologicznym w Kalifornii. Instytut ten jest jednym z głównych na świecie ośrodków postępu naukowo-technicznego. Przemówienie jego nosiło znamienne tytuł: „Aby nauka była błogosławieństwem, a nie prze-

kleństwem ludzkości”. Einstein mówił wtedy do studentów: „Ciesz się, że widzę was przed sobą: gromadkę ludzi młodych, tryskających życiem, którzy wybrali wiedzę stosowaną jako swój zawód. Mógłbym, oczywiście, śpiewać hymny pochwalne na cześć wspaniałego postępu w dziedzinie nauk technicznych, któregośmy już dokonali, a jeszcze większe – na cześć niezwykłego, dalszego postępu, którego twórcami wy niewątpliwie będziecie. Ale dalekie są ode mnie myśli tego rodzaju. Więcej nawet: przypomina mi się przy tej okazji obraz młodego człowieka, który ożenił się z niezbyt pociągającą kobietą. Spytany, czy jest szczęśliwy, odparł: »Jeśli miałbym powiedzieć prawdę, wołałbym skłamać«. Tak teraz właśnie jest ze mną. [...] Dlaczego – pytam Was – nasza wspaniała wiedza, która przyniosła oszczędność w pracy ludzkiej i uczyniła życie łatwiejszym, przyniosła nam tak mało szczęścia? Odpowiedź jest prosta i brzmi: ponieważ dotąd nie nauczyliśmy się jeszcze stosować jej w sposób sensowny. W czasie wojny wiedza pomaga nam truć i kaleczyć się wzajem. W czasie pokoju napęłnia nasze życie pośpiechem i niepewnością. Zamiast wyzwolić, w dużej mierze, od wyczerpującej duchowo pracy, zamieniła ona człowieka w niewolnika maszyny, wypełniającego swą monotonną wielogodzinną pracę z niechęcią i drżącego ciągle o swe drobne zarobki. Pomyślcie, że stary człowiek śpiewa wam brzydką piosenkę. Tak, czynię to, lecz w pozytywnym zamiarze wyciągnięcia i ukazania wam konsekwencji. Nie wystarczy, jeśli nabędziecie umiejętności stosowania wiedzy dla pożytku człowieka. **TO SAM CZŁOWIEK I JEGO LOS MUSZĄ BYĆ GŁÓWNYM CELEM WSZYSTKICH ZABIEGÓW TECHNICZNYCH, DOTYCZYĆ MUSZĄ WIELKIEGO WCIAŻ NIE ROZWIĄZANEGO PROBLEMU ORGANIZACJI PRACY I ROZDZIAŁU DÓBR**, aby wysiłki naszego mózgu stały się błogosławieństwem, a nie przekleństwem ludzkości.

Nie zapominajcie o tym nigdy wśród swych wykresów i równań”¹.

Od tego przemówienia minęło 70 lat. Jego przesłanie jest dziś jeszcze bardziej aktualne i przynaglające. Zanim zatem wskażemy na potrzebę kształcenia filozoficznego, jako na podstawę edukacji humanistycznej w uniwersytetach i szkołach wyższych, spróbujemy

¹ A. Einstein, *Aby nauka była błogosławieństwem a nie przekleństwem ludzkości*, w: „Problemy” 2 (1946) nr 4, s. 60.

wskazać, co zrodziło kryzys kształcenia humanistycznego w uniwersytetach, który ujawnił się dehumanizacją kultury. Z perspektywy czasu możemy zauważyć, że złożyło się na to wiele przyczyn, wśród których jako najważniejsze możemy wskazać:

Oderwanie idei postępu od osobowego doskonalenia się człowieka. Należy zauważyć, że idea postępu, znana już starożytnym filozofom, była łączona z całokształtem życia i działania człowieka². Jednak – jak pisał M. A. Krąpiec – „sam »postęp« nie jawił się jako zdeterminowane »zadanie« dla człowieka, ale bywał dostrzegany jako wtórny rezultat samego rozwoju człowieka. Uwaga była zwrócona na wewnętrzną kulturę człowieka, jego cnoty, które miał rozwijać sam człowiek, a państwo miało mu w tym pomagać. Zadaniem bowiem człowieka jest *animi cultura* – »uprawa ludzkiego ducha«, co odpowiadało greckiej PAJDEJA, której myśliciele starożytni poświęcali tyle uwagi”³.

Tego typu rozumienie idei postępu, jako dążenia do *optimum potentiae* człowieka, przejęły Starożytność i Średniowiecze chrześcijańskie. Wyrazem zaś postępu (*progressio*) było osiąganie coraz większej doskonałości (*perfectio*) rozumu i woli w aktach decyzyjnych, przy wyborze dobra. Doskonałość, oznaczająca postęp, wyrażała się w usprawnionym (cnotami) działaniu człowieka, które jest stałe, natychmiastowe i dające zadowolenie (*firmiter, prompte ac delectabiliter*).

Nie znaczy to jednak, że filozofia i teologia chrześcijańska idee postępu sprowadzały tylko do doskonalenia osoby ludzkiej. Niemniej, to „dopiero miało być gwarancją racjonalnych stosunków międzyludzkich i racjonalnego stosunku do całej przyrody. Albowiem w myśl przekazanego w Biblii przykazania Boga: »czyńcie sobie ziemię poddaną« chodzi nie tyle o opanowanie ziemi przez człowieka,

² Platon na przykład mówił o postępie (gr. *EPIDOSIS, PROKOPE*) w kształceniu i wychowywaniu młodzieży; Arystoteles wskazywał na postęp (rozrost), jaki widzimy w uprawianiu roślin, a także przy tworzeniu dzieł sztuki; Cynceron natomiast dostrzegał postęp (*PROGRESIO*) w uwalnianiu człowieka i ludzkości od tyranstwa i we wzmocnienie cnoty.

³ M. A. Krąpiec, *Idea „postępu” w krzywym zwierciadle ekologii*, w: „Człowiek w Kulturze” 2 (1994), s. 17.

ile o transcendowanie tego, co jest »ziemskie«, przez człowieka. Nakaz Boga »czyńcie sobie ziemię poddaną« znaczy tyle, że należy nie poddawać się »ziemi«, ale ją przekraczać, ją transcendować, uczynić to wszystko, co jest »ziemią«, poddanym ludzkiemu duchowi”⁴.

Drugim źródłem kryzysu kształcenia humanistycznego było związanie idei postępu z dążeniem do ułatwiania za wszelką cenę ludzkiego życia. Stąd nastawienie na wynalazczość, podporządkowanie badań naukowych wyłącznie celom pragmatycznym⁵.

Oczywiście w idei tej nie ma nic złego. Można widzieć w niej dalszą interpretację biblijnej zasady czynienia sobie ziemi poddaną. Problem pojawia się jednak wtedy, gdy kultura techniczna zaczyna władać człowiekiem, gdy rzeczy zamiast służyć człowiekowi, podporządkowują go sobie. Stąd dochodzi do dehumanizacji kultury, a więc skażenia podstawowego środowiska ludzkiego, w którym człowiek żyje, rozwija się i uczy poznawać oraz rozumieć siebie oraz otaczający go świat⁶.

Trzecim źródłem dehumanizacji kształcenia jest skierowanie całego wysiłku nauki i techniki na materię. Proces ten został zapoczątkowany przez XVII-wieczny racjonalizm. Jako prekursora tego racjonalizmu możemy wskazać R. Descartes’a. Pojęcie postępu wkomponowane zostało w nową koncepcję filozofii i nauki. „Postęp” ów był głoszony jako główne zadanie nauki, która miała dążyć do przedłużenia ludzkiego życia i uszczęśliwienia człowieka⁷.

⁴ Tamże, s. 19.

⁵ Zwrócił na to uwagę już w średniowieczu Roger Bacon, który dostrzegł możliwość wykorzystania fizyki i innych nauk do budowania latających maszyn, okrętów pływających bez galerników itp., a wszystko po to, by uczynić bardziej wygodnym życie człowieka. Zob. Szerzej, K. Żydek, *Franciszek Bacon – reformator nauki?*, w: „Człowiek w Kulturze”, 4–5 (1995), s. 103–119.

⁶ Zob. J. Mizińska, *Postęp i okrucieństwo*, w: *Kryzys idei postępu – wymiar ekologiczny*, red. S. Kycia, Lublin 1993, s. 153–165.

⁷ „Ostre rozdzielenie świata ducha (*res cogitans*) i świata materii (*res extensa*) skierowało badania naukowe na materię, której różnorakie »mierzenie« stało się podstawą rozwoju nauk przyrodniczych. Dlatego Leibniz, filozof i matematyk, widzi przed człowiekiem nieustanny postęp. »Postęp« staje się jakby hasłem wywoławczym przyszłego uszczęśliwienia człowieka. »Postęp« jak nowoolimpijski bóg (obok »nauki« i »wolności«) zdaje się kierować nauką (coraz bardziej matematyzowaną i technicy-

Nic więc dziwnego, że przymiotnik: „postępowy” będzie nie tylko wykładnikiem naukowości, lecz także nowoczesności we wszystkich dziedzinach życia.

Kolejnym źródłem kryzysu humanistycznego kształcenia było oderwanie idei postępu tak od świata rzeczy, jak i od człowieka, oraz przeniesienie w sferę świadomościowej powinności. I. Kant – jak zauważa M. A. Krąpiec – był jednym z pierwszych, który pojęcie postępu wprowadził do filozofii i związał z dziedziną powinności (*Sollen*): „[...] poznawalne jest to, co jest »do zrobienia« przez człowieka; poznawalne są wartości, jawiące się jako »powinności«, mające być zrealizowane przez człowieka [sic!] [...] cała kultura jest niczym innym jak właśnie realizowaniem wartości, będących »powinnościami« ludzkiego działania. Realizowanie takich powinności stanowi, w sensie właściwym, **POSTĘP** człowieka”⁸.

Tak zinterpretowana idea postępu zrodziła kryzys moralności oraz deformację rozumienia samego człowieka i jego działania. Człowiek, oderwany w swym poznaniu i postępowaniu od „prawdy rzeczy”, został skazany na jej subiektywne „ustalenie”. Filozofia oraz nauka zostały potraktowane jako narzędzia do „urządzenia się” człowieka⁹. Tego typu instrumentalizacja nauki pociągnęła za sobą instrumentalizację samego człowieka. Stał on się też „instrumentem”, zarówno manipulowanym, jak i manipulującym.

Zwiążanie postępu z pojęciem ewolucji nie pozostało także bez wpływu na kryzys edukacji humanistycznej współczesnego intelektualisty i naukowca. Ewolucja może bowiem prowadzić zarówno do rozwoju, jak i do samozagłady. Idea wiecznego postępu (stawania się – *werden*) wyprowadzona z dialektyki G. W. F. Hegla, przeniesiona z filozofii na społeczeństwo i przyrodę (K. Darwin, Th. Huxley, L. Lévy-Bruhl, É. Dürkheim), absolutyzująca postęp, zaowocowała teorią ewolucji jako synonimu postępu. Przodował w tym szczególnie marksizm (choć nie tylko). Tam natomiast, gdzie dominował i dominuje

zowaną), handlem i życiem społecznym” (Zob. M. A. Krąpiec, *Idea „postępu” w krzywym zwierciadle ekologii*, s. 20).

⁸ Tamże, s. 21.

⁹ Zob. H. Skolimowski, *W mam postępu, czyli jak dokonać odrodzenia duchowego*, w: *Kryzys idei postępu – wymiar ekologiczny*, s. 103–113.

pozostawił po sobie największe spustoszenia w naturalnym środowisku, kulturze, moralności i człowieku.

Jako jedno z najbardziej podstawowych źródeł dehumanizacji kształcenia uniwersyteckiego możemy wskazać zanieczyszczenie ludzkiego myślenia różnymi apriorycznie konstruowanymi teoriami, i ideologiami naukowymi, wskutek których nauka – zamiast uczyć rozumieć i poznawać otaczający nas świat rzeczy i osób – przedmiotami tymi manipuluje. Przyczyniła się też do tego komercjalizacja nauki, przez podporządkowanie jej doraźnym celom, a nie poszukiwaniu prawdy. Myślenie i poznawanie przestało być dla człowieka – jak powiedział M. Heidegger – „domostwem bycia”¹⁰. Nauka, technika i kultura, które miały być wyzwoleniem człowieka, podporządkowały go sobie. Heidegger mówił, że to właśnie jest najbardziej paradoksalne: „[...] technika coraz bardziej człowieka wyrывa i wykorzenia z Ziemi. [...] Nie potrzebujemy wcale bomby atomowej. Wykorzenie człowieka już nastąpiło. Nasze stosunki są już czysto techniczne. [...] wykorzenie człowieka, które ma tam [dziś – dop. A. M.] miejsce, jest już końcem [...], jeżeli raz jeszcze myślenie i poetyzowanie nie dojdą do władzy, która wyzbyta jest przemocy”¹¹. Dlatego „[d]opomóc w zrozumieniu tego: myślenie nie żąda więcej”¹² – oto główne zadanie dla odnowionego współczesnego kształcenia humanistycznego¹³.

Człowiek współczesny coraz wyraźniej zaczyna uświadamiać sobie, że u podstaw dehumanizacji świata leży przede wszystkim błędne rozumienie rzeczywistości, w które wyposażony został, w wyniku błędnego kształcenia, współczesny twórca techniki i kultury¹⁴. Przy-

¹⁰ Zob. M. Heidegger, *List o „humanizmie”*, tłum. J. Tischner, w: tenże, *Budować, mieszkać, myśleć*, wybór i oprac. K. Michalski, Warszawa 1977, s. 76 n.

¹¹ „Tylko bóg może nas jeszcze uratować”. *Rozmowa „Spiegla” z Martinem Heideggerem z 23 września 1966 r.*, tłum. Z. H. Mazurczak, w: *Filozofia. Czasopismo Koła Filozoficznego Studentów KUL 2* (1978), s. 27–29.

¹² Tamże, s. 29.

¹³ Zob. Heidegger, *List o „humanizmie”*, s. 76–128; w: tenże, *Czas światoo obrazu*, tłum. K. Wolicki, w: tenże, *Budować, mieszkać, myśleć*, s. 128–167; w: tenże, *Pytanie o technikę*, tłum. K. Wolicki, s. 224–255.

¹⁴ Szerzej na ten temat piszą m.in.: Krąpiec, *Idea „postępu” w krzywym zwierciadle ekologii*, s. 17–28; A. Maryniarczyk, *Systemy a filozofia*, w: „Człowiek w kultu-

wrócić więc właściwe rozumienie świata osób i rzeczy, a więc takie rozumienie, które jest wolne od zanieczyszczeń koniunkturalnych ideologii naukowych, to punkt wyjścia dla prawdziwie humanistycznego kształcenia we współczesnych uniwersytetach i szkołach wyższych.

2. Potrzeba kształcenia filozoficznego w uniwersytetach

Zarysowana problematyka ma na celu nie tyle w „czarnych kolorach” kreślić obraz współczesnej sytuacji kształcenia humanistycznego, ile raczej doprowadzić do postawienia pytania o sposób zażegnania tego kryzysu i wskazania konkretnych propozycji.

Niektórzy ze współczesnych filozofów drogę wyjścia widzą w przywróceniu pełnej prawdy o człowieku i świecie. I tak, M. A. Krapiec postuluje uznanie dwóch podstawowych prawd o człowieku i świecie¹⁵. Pierwsza – to fakt transcendencji człowieka w stosunku do świata przyrody. Wynika z tego, że człowiek nie może zostać potraktowany jako środek dla działań politycznych, ekonomicznych czy naukowych, ale ma być ich celem. Druga prawda dotyczy przyjęcia odpowiedzialności człowieka „za” i „wobec” świata. Pierwsza domaga się odpowiedzialności za czyny ludzkie, poprzez które człowiek wprowadza zmiany w świecie (dotyczy to przede wszystkim dziedziny nauki, techniki i sztuki). Druga natomiast wskazuje na odpowiedzialność wobec drugiego człowieka, a ostatecznie wobec osoby Absolutu – Boga. W żaden sposób człowiek nie może się od tej odpowiedzialności uwolnić i nikt nie może go z niej zwolnić.

Trzecia prawda, którą tu należy w sposób szczególny wyartykułować, to powrót do odpowiedzialnego kształcenia humanistycznego. Kształcenie to wyraża się w doskonaleniu usprawnień, które starożytni nazywali, w szerokim znaczeniu, „cnotą” (*virtus, arete*). System

rze” 1 (1992), s. 59–73; H. Kiereś, *Kryzys w sztuce*, w: tamże, s. 75–93; Z. Zdybicka, *Kulturowe zawirowania wokół człowieka końca XX wieku*, w: tamże, 4–5 (1995), s. 73–89; J. Chwedorowicz, *Rozwój myślenia ekologicznego*, w: *Kryzys idei postępu – wymiar ekologiczny*, s. 195–204.

¹⁵ Zob. Krapiec, *Idea...*, dz. cyt., s. 24.

cnót dotyczy zarówno poznania (cnoty intelektualne), jak i postępowania (cnoty moralne) oraz wytwórczości (cnoty wytwórcze). Cnota, rozumiana jako sprawność, stoi na straży dobrych działań ludzkich (*recta ratio*) i czyni dobrym tego, który działa. „Ważne są tu – pisze Krąpiec – i cnoty intelektualne, by wiedzieć, jak najlepiej działać i działania takie usprawniać (uczyć się, ćwiczyć się w poznawaniu); i nie mniej ważne są c n o t y m o r a l n e (a jest ich cała »sieć zaprzęgu ludzkiego pojazdu, kierowana woźnicą roztropności«), aby wiedząc »jak działać«, faktycznie to dobro w działaniu realizować. Albowiem można wiedzieć dobrze, jak powinno się działać, a jednak wykonywać źle, ze względu na znieprawienie (brak cnoty) moralne”¹⁶.

Chodzi przede wszystkim o to, by uświadomić sobie, że problemu dehumanizacji nie można rozważać w oderwaniu od intelektualnej formacji człowieka i jego rozumienia rzeczywistości. Głównym źródłem dehumanizacji kultury jest przede wszystkim – jak pisał Krąpiec – „zanieczyszczony w swym wnętrzu człowiek”. „To człowiek bez cnoty intelektualnej i moralnej jest odpowiedzialny za zanieczyszczenie; bez wychowania intelektualnego i moralnego człowieka, nie będzie możliwe trwałe wprowadzenie ładu do środowiska. Bez ładu intelektualnego i moralnego nie ma ładu w działaniu. A wszystko, co człowiek działa, musi wypływać z maksymalnie oczyszczonego i usprawnionego źródła działania – c n o t l i w e g o c z ł o w i e k a”¹⁷.

Postulat o rzetelny, podstawowy i neutralny namysł nad światem osób, roślin, zwierząt i rzeczy jawi się jako główne zadanie humanistycznego kształcenia. Namysł taki (podstawowy) starożytni nazywali *PROTE-PHILOSOPHIA*, czyli filozofia pierwsza, której synonimem była i jest *T A M E T A T A P H Y S I K A* (metafizyka). Dotyczył on przede wszystkim poszukiwania ostatecznych przyczyn istnienia bytów i ich powszechnych właściwości oraz dostarczał odpowiednich narzędzi ich poznania i rozumienia¹⁸.

¹⁶ Tamże, s. 26–27.

¹⁷ Tamże, s. 28; zob. Chwedorowicz, *Rozwój myślenia ekologicznego*, s. 195 n.

¹⁸ Zob. M. A. Krąpiec, *Przedmiot filozoficznych dociekań*, w: tenże, *O rozumienie filozofii*, Lublin 1991, s. 7–46.

Tego typu namysł nad światem osób, zwierząt, roślin i rzeczy wydaje się dziś potrzebą chwili. Powrót do bazowego poznania rzeczywistości, a więc metafizycznego (filozoficznego), które proponuje się jako podstawowy archetyp humanistycznego kształcenia we współczesnych uniwersytetach, wydaje się najbardziej właściwy i konieczny.

2.1. Jakiego typu ma być proponowana filozofia?

Gdy jednak postawimy pytanie: jaka filozofia ma być bazą kształcenia humanistycznego w uniwersytetach? czy starożytna? czy współczesna? czy fenomenologia? czy egzystencjalizm? czy filozofia analityczna? czy transcendentálna? itp. – wówczas widzimy, że z pozoru prosty postulat kształcenia filozoficznego w uniwersytetach zaczyna się komplikować¹⁹.

Dzieje się tak dlatego, że termin „filozofia” w czasach współczesnych został zawłaszczony przez różne ruchy myślowe, które w swej działalności poznawczej daleko odeszły do tego, czym jest filozofia i filozofowanie. Doprowadziło to do uwieloznacznienia słowa „filozofia”, a to z kolei do całkowitego pomieszania języków w filozofii. Nic więc dziwnego, że często dialogi filozoficzne przypominają „rozmowy spod wieży Babel”.

Tymczasem termin „filozofia” nie jest terminem wieloznacznym, nie jest też terminem jednoznacznym. Jest terminem „analogicznym”. Co oznacza, że ma jakieś swoje pierwotne odniesienie i znaczenie, odpowiednio do którego powinno się odnosić działalność poznawczą człowieka, której przysługuje miano działalności filozoficznej. Tym pierwotnym odniesieniem, które stanowić miało „wzorzec” uprawiania filozofii była Arystotelesa filozofia pierwsza, nazwana z czasem METAFIZYKA. To metafizyka od początku uformowania się definicji filozofii stała się jej synonimem.

¹⁹ Trudność tę potwierdza fakt, że opracowujący programy nauczania filozofii w szkołach średnich nie mogą znaleźć wspólnego języka przy wypracowaniu jakiegokolwiek programu.

Proponowana zatem filozofia w kształceniu uniwersyteckim, nie może być zredukowana do historii filozofii, lecz ma być filozofią realistyczną (metafizyczną).

Kiedy Andronikos z Rodos (I wiek przed Chr.) wprowadził wyrażenie „*TA META TA ΦΙΣΙΚΑ*” [*ta meta ta phisika*] na określenie 14 ksiąg, ułożonych w zbiorze dzieł Arystotelesa „po fizyce”, wyrażenie to miało oznaczać specyficzną dyscyplinę badawczą, która nie utożsamia się ani z fizyką, ani matematyką, ani z żadną z nauk szczegółowych. Tak rozumiana nauka – jak wyjaśniał sam Arystoteles – „rozważa byt jako byt oraz to, co przysługuje mu w sposób istotny [...]. Żadna inna [nauka] bowiem poza nią nie rozpatruje w ogólności bytu jako bytu, lecz wyodrębniając jakąś jego dziedzinę, rozważa to, co przysługuje mu w danym aspekcie”²⁰.

Z tej racji termin „metafizyka” stał się synonimem filozofii i to z przydawką: „pierwszej” (*prote philosophia*), a to dlatego, że i inne dociekania, takie jak matematyczne czy przyrodnicze były także nazywane filozofią.

Metafizyka miała oznaczać tego typu filozoficzny namysł, który: dotyczy realnie bytujących rzeczy (*φύσις* [*physis*] – świat natury); swoim zakresem badań obejmuje całość świata i całość wszechrzeczy (*τα οντα* [*ta onta*]); za cel badań ma dotarcie do pierwszych i ostatecznych przyczyn (zasad) bytowania wszechrzeczy.

Od początku więc termin „metafizyka” został odniesiony i zarazem zarezerwowany do dociekań filozoficznych, które zainicjował Arystoteles. Dociekania te miały być nakierowane na rzeczywistość świata danego nam w doświadczeniu empirycznym, a więc na tę samą, którą zajmuje się filozofujący fizyk (przyrodnik) czy matematyk, z tą jednak różnicą, że o ile fizyk i przyrodnik odkrywali jakościowe bogactwo tejże rzeczywistości, matematyk ilościowe – to metafizyk miał wnikać najgłębiej w naturę tychże rzeczy i odkryć w nich to, dzięki czemu bytują i są tym, czym są (ich istotę) oraz dotrzeć do ostatecznych przyczyn (*archai*) bytowania wszechrzeczy. W ten sposób metafizyka została wyodrębniona spośród innych dzie-

²⁰ Arystoteles, *Metafizyka*, tekst pol. oprac. M. A. Krąpiec, A. Maryniarczyk, na podstawie tłum. T. Żeleźnika, t. 1–2, Lublin 1996, 1003 a 20–26.

dzin wiedzy, jako specyficzna nauka ucząca sztuki odczytywania prawdy o naturze rzeczy i docierania do wewnętrznych oraz zewnętrznych przyczyn ich istnienia.

Metafizyka nie była i nie może być rozumiana jako jakaś „transfizyka” ani tym bardziej „teodycea”, która miałby za przedmiot rzeczywistość „ponad” czy „pozaźmysłową” – jak to sugerują niektórzy historycy. Nie jest też drogą do „samowyzwolenia” człowieka – jak chcieliby inni. Metafizyka – w swym podstawowym rozumieniu, jakie nadał jej Arystoteles – jest jak najbardziej nauką „empiryczną” (realistyczną), gdyż jej przedmiotem jest rzeczywistość fizyczna, i jest też nauką „teoretyczną” (*theoria*) – gdyż jej celem jest „ogląd i kontemplacja” prawdy dla niej samej (*scire propter scire*), którą rozum odczytuje w rzeczach danych nam w doświadczeniu empirycznym.

Dzięki autonomicznej metodzie poznania (abstrakcja metafizyczna, później separacja metafizyczna), filozof może wyczytać i odkryć „coś więcej” niż fizyk, przyrodnik czy matematyk. To więcej to: odkrycie przyczyn istnienia bytów; wyodrębnienie powszechnych (transcendentalnych) właściwości bytów, a wśród nich, takich jak: bycie prawdą, dobrem i pięknem; odkrycie pierwszych metafizycznych praw, ukazujących podstawy porządku racjonalnego dla bytowania i poznania bytów; wyodrębnienie złożań bytowych, które odsłaniają wewnętrzną strukturę i naturę bytów, a wśród nich, takie jak: materia i forma, istota i istnienie, ciało i dusza, akt i możliwość, substancja i przypadłość; odkrycie uprzączynowanego i analogicznego sposobu bytowania rzeczy, a co stanowi podstawę uformowania teorii poznania przączynowego i analogicznego; dotarcie na terenie filozofii do prawdy o stworzeniu świata „ex nihilo”.

To wszystko stanowi „owo więcej”, które tylko metafizyka może nauczyć odkrywać i dostrzegać, a co pozwala w pełni rozumieć tak poszczególne byty jak i całą rzeczywistość, w tym zaś szczególnie człowieka.

Tak długo, jak filozofia zajmowała się badaniem realnie istniejącego świata roślin, zwierząt, ludzi i rzeczy, słowo „metafizyka” było synonimem filozofii, a słowo „metafizyk” synonimem słowa „filozof”.

Filozofia realistyczna jest szczególnie typem poznania, polegającym na czytaniu rzeczy i braniu z nich miary (praw) do postępo-

wania i wytwarzania oraz rozumnego działania. Tomasz z Akwinu wyjaśniał: „[...] rzeczy naturalne, od których nasz intelekt przyjmuje wiedzę, mierzą nasz intelekt [...], lecz są mierzone przez intelekt boski, w którym wszystko zostało stworzone, tak jak wszystkie dzieła sztuki w intelekcie twórcy. Tak więc intelekt boski jest mierzącym, nie mierzonym, rzecz naturalna – mierząca i mierzona, lecz nasz intelekt jest mierzonym [...]”²¹. Rozum zatem kierowany (mierzony) prawdą rzeczy staje się rozumem prawym, wola kierowania odczytaną prawdą o dobru staje się wolą prawą, artysta kierowany pięknem rzeczy tworzy dzieła. Takie rozumienie przekazał w IV wieku przed Chr. Arystoteles, kiedy rodziła się sama filozofia i taka została na nowo sformułowana w XII wieku przez św. Tomasza z Akwinu, zaś w wieku XX odnowiona i opracowana przez M. A. Krąpca w ramach Lubelskiej Szkoły Filozoficznej. Wyodrębniając ją spośród innych dziedzin ludzkiej działalności poznawczej – Arystoteles podkreślał – że filozofia jest określonym typem poznania (*episteme*), różnym od poznania matematycznego, przyrodniczego, historycznego czy religijnego. Poznanie to polega na rozważaniu (kontemplacji) rzeczy (*theorein*), namyśle nad istniejącymi rzeczami²². Poznający staje się mądry mądrością rzeczy. Stąd dopowie Arystoteles, że „tylko filozof żyje ze wzrokiem skierowanym na naturę i na to, co boskie, i tak, jak dobry sternik umocniwszy swe życie w tym, co jest wieczne i niezmienne, tam zarzuca kotwicę i żyje według własnej woli”²³.

Poznaniem filozoficznym (metafizycznym), które może przerwać łańcuch dehumanizacji, dokonywanej przez źle wykształconego człowieka, może być tylko takie, które nakierowane jest przede wszystkim na odkrycie prawdy, dobra i celu wszechrzeczy. W ten sposób narodził się w starożytności *ethos* filozofa jako wiecznego poszukiwacza prawdy oraz *ethos* filozofii jako teorii, której jedynym celem jest odkrywanie prawdy (zawartej w rzeczy). I choć – jak czytamy na

²¹ Św. Tomasz z Akwinu, *De veritate. O prawdzie*, tłum. A. Białek, Lublin 1999, q. 1, a. 2, resp.

²² Warto tu zauważyć, że marksizm propagował filozofię, która nie tyle poznaje świat, co go zmienia.

²³ Arystoteles, *Zachęta do filozofii*, tłum. K. Leśniak, w: *Dzieła wszystkie*, t. 6, Warszawa 2001, frg. 50.

początku pierwszej księgi *Metafizyki* Arystotelesa: „Wszystkim ludziom wrodzone jest pragnienie poznania”²⁴ – to jednak nie wszystkich będziemy nazywać filozofami, lecz tylko tych, którzy starają się osiąść wiedzę o pierwszych przyczynach wszechrzeczy.

2.2. Cele kształcenia filozoficznego w uniwersytetach

Różne stawiano cele filozofii i różne też wyznaczano jej przedmioty badań. Był czas, gdy traktowano ją jako naukę o rzeczach pozaziemskich oraz łączono ją z wiedzą abstrakcyjną i bezużyteczną spekulacją. Raz ogłaszano ją królową nauk, kiedy indziej wykreślano z ich rejestru. Tymczasem termin „filozofia”, którego synonimem jest „metafizyka”, od samego początku używany był na określenie poznania, które dotyczy świata danego nam w doświadczeniu empirycznym i dostarcza rozumienia tego świata w świetle jego ostatecznych przyczyn istnienia i działania. W ten sposób filozofia jako taka stała się synonimem poznania o charakterze mądrościowym. Poznanie zatem filozoficzne ma między innymi:

(a) Dostarczyć wiedzy mądrościowej

Wśród różnorodnych typów działalności ludzkiej, takich jak: teoretyczna (*theoría*), praktyczna (*praxis*) czy wytwórcza (*poíesis*), od starożytności wyróżniano tę pierwszą. Jest to wiedza, która buduje (rozwią) samego człowieka jako istotę rozumną. Działalność teoretyczna prowadziła bowiem do mądrości, która była wiedzą o pierwszych i ostatecznych przyczynach i zasadach. Arystoteles w *Metafizyce* pisał: „Z nauk zaś tę raczej za mądrość uważamy, która jest godna wyboru dla niej samej, dla samego poznania, a nie ze względu na jakieś jego następstwa”²⁵. I dopowiada, że „bardziej słuszna do nauczania jest wiedza teoretyczna, która przede wszystkim odnosi się do przyczyn. Bo uczą ci, którzy wskazują przyczyny poszczególnych rzeczy”²⁶.

²⁴ Arystoteles, *Metafizyka*, 980 a 22.

²⁵ Tamże, 982 a 27.

²⁶ Tamże, 982 b 31.

Stąd „dla człowieka byłoby w najwyższym stopniu rzeczą niegodną nie starać się o taką wiedzę wedle swej miary”²⁷. Rozumieć zatem to poznać ostateczne przyczyny istnienia i działania świata osób i rzeczy, wśród zaś tych przyczyn najważniejszą jest przyczyna celowa, będąca przyczyną wszystkich przyczyn.

Poznanie filozoficzne, będąc „oglądaniem przedmiotów” w świetle prawdy, jest samo w sobie najbardziej cenne, gdyż rodzi „mądrość rozumu” (*toú nou he sophía*)²⁸. Innymi słowy, stajemy się mądrzy mądrością rzeczy. Poznanie to w ostateczności prowadzi do jednego celu, a mianowicie „ad hominis perfectionem, quae est eius beatitudo” („do udoskonalenia człowieka, które jest jego szczęściem”) – powie Tomasz z Akwinu w komentarzu do *Metafizyki* Arystotelesa²⁹.

Poznanie prawdy służy człowiekowi jako takiemu. Człowiek bowiem jest tym, czym czyni go rozum. Jak powie Arystoteles: „[...] nie powinniśmy stronić od filozofii, jeżeli ona jest, jak sądzimy, posiadaniem i uprawianiem mądrości, a mądrość jest najlepszym ze wszystkich dóbr, i jeżeli w pogoni za korzyścią materialną narażamy się na niebezpieczeństwo płynąc aż do Słupów Heraklesa, to tym bardziej nie powinniśmy lękać się trudu i kosztów w dążeniu do mądrości”³⁰.

(b) Doprowadzić do rozumienia świata i człowieka

Z czasem coraz częściej uświadamiano sobie, że od całościowego rozumienia świata osób i rzeczy zależy tak moralne postępowanie człowieka (*agibile*), jak i jego działalność naukowo-wytwórcza (*factibile*). Innymi słowy, u podstaw etyki i sztuki leży rozumienie świata i człowieka. Jeśli rozumienie to będzie błędne czy zgoła fałszywe, odbije się ono złymi skutkami w moralności i kulturze. Wtedy – mały błąd na początku – jak ostrzegwał Arystoteles – będzie wielkim na końcu³¹.

²⁷ Tamże, 982 b 31.

²⁸ Zob. Arystoteles, *Zachęta do filozofii*, frg. 24.

²⁹ S. Thomae Aquinatis, *In Metaphysicam Aristotelis commentaria*, cura et studio M.-R. Cathala, Taurini 1935³, prooemium.

³⁰ Arystoteles, *Zachęta do filozofii*, frg. 53.

Jeśli na przykład współczesny twórca nauki i kultury (humanista czy przyrodnik, teolog czy fizyk, matematyk czy etyk) przyjmie od przyrodników jednorodny (monistyczny) obraz świata, w którym wszystko (tak człowiek, jak i inne rzeczy) jest agregatem praelementów, to nic dziwnego, że całą istotę złożonych rzeczy i zjawisk, które odkrywamy w tym świecie, będzie upatrywał w „strukturze materii”, w „naturze fal elektromagnetycznych”, w „pulsujących kwantach energii” czy napiętych „strunach”, które w ostateczności zredukuje do czegoś jednego. Przed redukcją tą nie obroni się też i sam człowiek, który z całą specyfiką swego działania i natury zostanie podporządkowany temu obrazowi i także zredukowany do agregatu organów, komórek czy chromosomów.

Gdy z kolei przejmujemy za Platonem i innymi dualistyczne rozumienie świata i człowieka, który rozdarty jest na świat dobra i zła, materii i ducha, bytu i niebytu, wówczas świat materialny (w tym i człowiek cielesny) zostanie potraktowany jako rzeczywistość „drugiej kategorii”, która z „natury zasługuje na śmierć”.

Widzimy więc, że z jednej strony nie możemy obejść się bez rozumienia świata i człowieka, z drugiej zaś zauważamy, że przyjmując jakąś określoną koncepcję, nie będąc do końca świadomym konsekwencji, jakie z niej wynikają, sami możemy wpaść w pułapkę proponowanego przez nią rozumienia i interpretacji.

Głównym więc zadaniem studium historii filozofii w ramach filozofii realistycznej (metafizyki) jest przywołanie z dziejów filozofii nośnych obrazów świata i człowieka oraz związanych z nimi metod interpretacji rzeczywistości, by w ich kontekście odkryć tę metodę badań i tę interpretację, która jest najwłaściwsza, czyli taka, która jest najbardziej zgodna z naturą rzeczy. Zatem filozofia uczy rozumieć rzeczy, ale i także musi uczyć rozumieć dzieje ludzkich wytworów, takich jak nauka, sztuka, systemy i teorie etyczne, doktryny religijne czy filozoficzne.

³¹ Arystoteles, *O niebie*, tłum. P. Siwek, w: *Dzieła wszystkie*, t. 2, Warszawa 1990, 271 b 8–13.

(c) Być *ancilla artes humanae et technicae*

Wskazanie na służebną rolę filozofii (metafizyki) w odniesieniu do innych dyscyplin naukowych nie oznacza, że filozofia (metafizyka) nie jest dyscypliną autonomiczną i że jest pozbawiona własnych celów poznawczych. Jej autonomiczny cel poznawczy został określony powyżej jako *scire propter scire*. Sama zaś metafizyka, będąc filozofią pierwszą, a więc taką, która stanowi bazę dla wszelkich dyscyplin poznawczych, może być dla nich *ancilla scientiae*. Jest bowiem czymś oczywistym, że tak nauki przyrodnicze, jak i humanistyczne, tak teologia, jak i kultura nie mogą obejść się bez filozofii (metafizyki). Wystarczy tylko prześledzić starożytne, średniowieczne i współczesne dyscypliny przyrodnicze i humanistyczne, a odnajdziemy u ich podstaw różnorodne rozumienia świata i człowieka. Filozofia realistyczna pojęta jako rozumienie świata osób i rzeczy występuje w roli *ancilla scientiae* i dostarcza tak przyrodnikom, jak i humanistom oraz teologom odpowiednich narzędzi do całościowej, a zarazem rozumiejącej interpretacji odkrywanych prawd o świecie i człowieku. (a) Narzędziem tym jest bez wątpienia dostarczane przez metafizykę rozumienie rzeczywistości i zbudowany na nim obraz świata i człowieka, który stoi u podstaw naukowego (w tym także teologicznego) poznania prawdy o świecie i człowieku. Potrzebę korzystania z filozofii (metafizyki) realistycznej we współczesnej filozofii, nauce czy teologii unaocznia także fakt, że fałszywe rozumienie rzeczywistości i obciążone dwuznacznością pojęcia, którymi posługują się te dyscypliny, prowadzą do deformacji obrazu świata i człowieka. Ten zaś zdeformowany obraz pociąga za sobą dobór złych praw i zasad działania i w ostateczności obraca się przeciw samemu człowiekowi. (b) Narzędziem tym jest także język, którym możemy opisać świat osób i rzeczy i naprowadzić na ich rozumienie. Tego typu narzędziami są wyrażenia językowe, za pomocą których formułuje się rozumienie takich rzeczywistości, jak: Absolut (Bóg), osoba, dusza, substancja, natura, dobro, prawda, piękno, działanie, doznawanie, i wiele innych.

Dziś zauważamy dwie tendencje w podejściu do języka filozofii: tendencję rugowania terminów filozoficznych z języka współczesnej

filozofii i kultury, zwłaszcza takich jak: dusza, osoba, Bóg, substancja, byt itp., co pociąga za sobą rugowanie także problemów, na które te wyrażenia wskazują, oraz tendencję unowocześniania języka filozofii przez zastępowanie zastanych terminów innymi. Weźmy na przykład słowo „sacrum”, które przejęły i którym posługują się teologia i filozofia religii zamiast słowa „Bóg”. „Sacrum” oznacza bliżej nieokreśloną rzeczywistość, czy jakieś bliżej nieokreślone zjawisko. Mówiąc „sacrum” zamiast „Bóg” w sztuce, kulturze, religii czy teologii, dokonujemy deformacji obrazu rzeczywistości, dzieląc ją na dobrą i złą (*sacrum* i *profanum*). „Sacrum” nie jest osobą, nie jest bytem konkretnym. Wprowadzając tego rodzaju termin (za którym kryje się odpowiednie rozumienie rzeczywistości) do teologii czy kultury, dokonujemy deformacji zarówno idei Boga, jak i obrazu świata. Podobnie dzieje się ze słowem „dusza” zastępowanym przez słowo „świadomość” czy „umysł”, tak samo ze słowem „osoba”, „substancja”, czy innymi.

Wprowadzane nowe terminy często nie naprowadzają na widzenie rzeczy, ale raczej rzecz tę przysłaniają. Niech takim przykładem będzie słowo „embrion”, które przeniesione z języka biologii do etyki czy antropologii przysłania prawdę o poczętym człowieku, redukując jego rozumienie do bliżej nieokreślonej komórki organicznej. Słowo „zabieg” czy „aborcja” używane zamiast słowa „zabicie”, mówi o kolejnym etapie przysłaniania prawdy o „zabijaniu nienarodzonego człowieka”.

Wyrażenia te, jak i inne tego rodzaju, które weszły do antropologii, filozofii, etyki, zaczynają żyć swym własnym życiem i pełnią funkcję „zasłaniania” prawdy o świecie osób i rzeczy. U podstaw zaś tych wyrażen kryje się określony obraz świata i człowieka. Dlatego św. Bazyli ostrzegał przed tego typu podmienianiem słów, mówiąc: „[...] diabeł jest to złodziej i kradnie słowa, nie po to, aby uczyć pobożności swych stronników, ale po to, aby oni, przyozdobiwszy słowami i myślami prawdy własną bezbożność, uczynili ją bardziej przekonywującą dla tłumu”³².

³² Cyt. za: R. Bugaj, *Hermetyzm*, Wrocław 1991, s. 35.

Z perspektywy historii filozofii, teologii czy nauki możemy łatwo dostrzec, jak niekiedy zgubne skutki pociągało za sobą nieumiejętne i bezkrytyczne korzystanie z narzędzi nauk przyrodniczo-matematycznych w filozofii i teologii czy także na odwrót: z filozoficznych i teologicznych w naukach przyrodniczych. Stąd nie bez znaczenia jest, z jakiej filozofii korzysta tak przyrodnik, jak i humanista oraz teolog. A więc jakim rozumieniem i jakim obrazem świata się posługuje. Kim dla niego jest człowiek, czym świat i czym poszczególne rzeczy. Błędne bowiem rozumienie świata i człowieka pociągnie za sobą to, że przedkładane wyniki nauk przyrodniczych, a także teologicznych i humanistycznych będą fałszywe.

Filozofia realistyczna (metafizyka), która opiera się na metodzie metafizyki Arystotelesa i Tomasza z Akwinu, dostarcza tego typu narzędzi poznawczych dla przyrodnika, etyka, antropologa, filozofa czy teologa, które nie znoszą autonomii owych dyscyplin naukowych, lecz pozwalają im osiągnąć rozumienie przedmiotu badanego nie tylko w aspekcie: „jakim jest”, ale „dlaczego jest” i „jaka jest” jego natura. W tym też metafizyka realistyczna upatruje swoją służebną funkcję wobec współczesnej kultury i nauki.

(d) Być nauką prawdziwie wolnego poznawania

Zniewolenie, któremu poddawany jest naukowiec, może przychodzić z różnych stron. Jednym z najgroźniejszych jego źródeł są zapożyczenia fragmentów czy całych teorii naukowych lub metod poznawania, dokonywane przez tego, kto wkracza na drogę naukowego poznawania. Jako przykład można przywołać dwie podjęte przez Parlament Europejski uchwały, które obrazują zniewolenie członków parlamentu przez teorię. Jedna uchwała dotyczyła zobowiązania rządu Irlandii do zezwolenia na wyjazd do Anglii małoletniej dziewczynki, która w wyniku gwałtu zaszła w ciążę, by tam mogła dokonać zabicia dziecka. Druga zaś ustawa, podjęta przez ten sam parlament i w tym samym czasie, dotyczyła niewydawania przestępców, którym grozi kara śmierci do państw, które nie podpisały deklaracji o zawieszeniu wykonywania kary śmierci. Paradoks, który tu odkrywamy, dotyczy tego, że w obu przypadkach mamy do czynienia

z zabiciem człowieka. Jednak w przypadku ciąży, teoria głosi, że „to nie człowiek”. Teorie te, będąc określonymi konstruktami poznawczymi (hipotezami lub modelami), często ograniczają dostęp do prawdy rzeczy, podporządkowując ją danej teorii czy hipotezie. Tymczasem ani teorie, ani hipotezy, ani metody w ostateczności nie weryfikują rzeczy, lecz odwrotnie – rzeczy weryfikują teorie. Teorie bowiem zmieniają się i powstają nowe, a „żaba jak była, tak dalej pozostaje żabą”, jak zwykł mawiać W. Heisenberg.

Chodzi więc o to, by każdy, kto wkracza na drogę rozumiejącego poznawania świata i człowieka, obojętnie, czy rozpoczął od fizyki, matematyki, biologii, teologii czy sztuki, uświadomił sobie, że jedyną gwarancją zachowania wolności w poznaniu jest „słuchanie bardziej rzeczy” niż teorii i hipotez. Nie ma bowiem takiej teorii, która by w jakimś fragmencie nie przylegała do rzeczywistości. Ale przecież sam fakt, że jakaś teoria gdzieś „przylega”, nie rozstrzyga, że taka jest ostateczna prawda o rzeczywistości i że taka jest rzeczywistość.

Podstawowym znakiem wolności w poznawaniu jest więc nie tyle wolność do głoszenia jakichkolwiek teorii i stawiania jakichkolwiek hipotez, lecz przede wszystkim wolność w dotarciu do samej prawdy rzeczy. Z tej racji metafizyka (filozofia realistyczna) proponuje poznanie, które jest przede wszystkim odpowiedzialne wobec osób i rzeczy oraz wyrażone w odpowiedniej teorii, a nie odwrotnie. By więc nauczyć się czytać prawdę o rzeczach, by nie być na nią ślepym, należy wybrać odpowiednią do przedmiotu i celu badań metodę poznania filozoficznego, korzystając przy tym ze skarbcza historii filozofii. Takim narzędziem jest metoda poznania metafizycznego, która gwarantuje odpowiedzialność wobec rzeczy i uczy – jak mawiał Arystoteles – odróżniać „byt od niebytu” oraz unikać wyjaśniania „bytu przez niebyt”, a więc chroni przed absurdami w poznawaniu i wyjaśnianiu świata osób i rzeczy. Nośnikiem zaś tej prawdy i jej źródłem jest świat osób i rzeczy, a człowiek tylko jej odkrywcą i sługą. W ten sposób świat staje przed nami jako księga, z której możemy uczyć się prawdy o rzeczach i ludziach, a w ten sposób sami coraz bardziej będziemy stawać się istotami rozumnymi. Dlatego św. Tomasz z Akwinu w pierwszej księdze *Sumy filozoficznej* pisał: „Ogólny zwyczaj [...] sprawił powszechnie, że mędracami nazywa się tych, którzy po-

rządkują rzeczy i dobrze nimi rządzą; stąd wśród zadań, które ludzie przypisują mędrcom, umieszcza Filozof [Arystoteles – dop. A. M.] także wprowadzanie ładu. Jest zaś rzeczą konieczną, by reguła rządzenia i porządku płynęła z celu, do którego jest przyporządkowane to, czym się rządzi. Wtedy bowiem każdą rzeczą rozporządza się najlepiej, gdy się ją odpowiednio skieruje do jej celu – gdyż celem każdej rzeczy jest jej dobro. [...]

Otóż celem ostatecznym każdej rzeczy jest to, co zamierzył jej pierwszy twórca lub poruszyciel. Pierwszy zaś twórca i poruszyciel wszechświata jest intelektem [i źródłem istnienia świata – *Ipsum Esse* – dop. A. M.]. Stąd [dop. A. M.] [o]statecznym celem wszechświata musi więc być dobro intelektu. Takim zaś dobrem jest prawda. Ostatecznym celem całego wszechświata musi zatem być prawda i przede wszystkim jej rozważaniem musi zajmować się mądrość³³.

Wykorzystanie w kształceniu uniwersyteckim filozofii metafizycznej (w metafizyce) jest odwołaniem się do filozofii, która wolna jest od ideologii i poprawności „naukowej” obwarowanej oficjalnie uznawanymi autorytetami. Jedynym bowiem autorytetem, sędzią i arbitrem, do którego odwołuje się metafizyka realistyczna, jest REALNIE ISTNIEJĄCA RZECZYWISTOŚĆ. Jeśli w wyjaśnianiu tej rzeczywistości przywołujemy Platona, Arystotelesa, Augustyna, Tomasa i innych, to nie po to, by powoływać się na ich autorytet, ale by odkryte przez nich prawdy o realnym świecie samemu dostrzec i potwierdzić w konfrontacji z istniejącym światem osób i rzeczy. Ponadto, by dzięki odkrytym przez nich prawdom dostrzec jeszcze inne, których oni nie dostrzegli i w ten sposób włączyć się w wielkie dziedzictwo ludzkiego myślenia i poznania. W każdym jednak przypadku to same rzeczy są ostatecznymi autorytetami. I dlatego tego typu nauczanie filozofii jest najbardziej racjonalne, zasadne i wolne od ideologizacji.

³³ Św. Tomasz z Akwinu, *Summa contra gentiles. Prawda wiary chrześcijańskiej w dyskusji z poganami, innowiercami i błędzającymi*, tłum. Z. Włodek, W. Zega, t. 1, Poznań 2003, I 1, s. 17–18.

3. Zachęta do filozofii

Zachętę do edukacji filozoficznej słyszymy już w VI wieku przed Chr. z ust legendarnego Pitagorasa. „Życie ludzi – mówił Pitagoras – przypomina ów zjazd, który się odbywa z największą okazałością podczas uroczystych igrzysk w Grecji [...]. I my przyszliśmy do tego życia i świata jak gdyby z jakiegoś miasta na jakiś uroczysty zjazd, jedni by służyć sławie, inni pieniądзом, a zdarzają się i tacy, co za nic mając to wszystko, co gorliwie dociekają to, czym rzeczy były i są (istotę rzeczy); tych to nazywamy miłośnikami mądrości, to jest FILOZOFAMI.

I tak, jak tam najbardziej szlachetne jest, tylko przyglądać się, niczego z tych rzeczy dla siebie nie zyskując, podobnie i w życiu oglądanie i poznawanie (*theoria*) istoty rzeczy znacznie przewyższa wszelkie inne zainteresowania”³⁴.

Dlaczego zatem według Pitagorasa należałoby edukować człowieka w filozofii? Dla uszlachetnienia człowieka. Na czym ma polegać owo uszlachetnianie? Na przyglądaniu się temu co prawdziwe, piękne i dobre po to by na wzór tego dobierać odpowiednie zasady działania.

Platon z kolei widzi jeszcze głębszy cel edukacji filozoficznej. Człowieka należy edukować filozoficznie, by dusza zagubiona w królestwie bogini Leto (w królestwie zapomnienia), dostąpiła wyzwolenia i odnalazła drogę powrotu do miejsca swego pierwotnego przebywania. A miejsce to – jak pisze Platon w micie o Hiperuraniu – „zajmuje nie ubrana w barwy ani w szaty, ani w słowa istota istotnie istniejąca, którą sam jeden tylko rozum, duszy kierownik, oglądać może [...] radością się napełnia, kiedy byt od czasu do czasu zobaczy, widokiem prawdy się karmi i rozraduje [...] ogląda sprawiedliwość samą, ogląda władzę nad sobą, ogląda wiedzę nie tę, która się z wolna tworzyć musi [...] ale wiedzę rzeczywiście istniejącą o tym, co jest istotnym bytem. I inne tak samo istotne byty ogląda”³⁵.

³⁴ M. T. Cyncero, *Rozmowy tuskulańskie*, w: *Pisma filozoficzne*, t. 3, tłum. J. Śmigaj, Warszawa 1961, s. 687.

³⁵ Platon, *Fajdros*, tłum. W. Witwicki, Warszawa 1958, 247 c–e.

Dla Platona edukacja filozoficzna potrzebna jest dla zbawienia duszy, dla jej wyzwolenia. Stąd jest formą soteriologii. Edukacja filozoficzna jest jednak według Platona przeznaczona dla wybranych i dlatego dokonuje się pod osłoną mitów. Jak sam pisze w *Liście do Dionizjosa*: „w sprawie dotyczącej się natury tego, co nazywamy »Pierwszym« muszę ci mówić »pod osłoną mitów (symboli)«, ażeby w razie, jeżeliby przydarzyło się coś tej tabliczce »wśród morza czy ziemi czeluści, ten, kto by ją znalazł, czytając nie wyczytał wszystkiego«”³⁶.

Także w IV wieku przed Chr. specjalne dziełko poświęca edukacji filozoficznej Arystoteles. Nosi ono tytuł *Protreptikos*, czyli *Zachęta do filozofii*. Arystoteles widzi w edukacji filozoficznej aktualizację najbardziej ludzkich potencjalności, a takimi są potencjalności poznawcze.

Edukacja filozoficzna jest więc według Arystotelesa potrzebna człowiekowi: po pierwsze, dla jego własnego rozwoju. Jeżeli bowiem człowiek – jak pisał Arystoteles w *Zachęcie do filozofii* – „jest stworzeniem złożonym z wielu zdolności, to jasne, że gdy ktoś może pełnić różne funkcje, najlepsza z nich jest funkcja właściwa [...]. Nie możemy też wymienić lepszej funkcji myślenia czy myślącej części duszy jak zdobywanie prawdy; a więc prawda jest najważniejszym działaniem tej części duszy [...]. Osiąga się zaś to po prostu przez wiedzę, szczególnie przez wiedzę doskonalszą, a jej najwyższym celem jest filozoficzne myślenie”³⁷.

Po drugie, celem edukacji filozoficznej jest usprawnienie jego praktycznej działalności. „To, że teoretyczne myślenie – wyjaśnia Arystoteles – daje ludziom największe korzyści, można dostrzec łatwo w skutkach praktycznych. Bo tak, jak rozumni lekarze i liczni znawcy ćwiczeń [...] muszą mieć ogólną wiedzę o przyrodzie, tak też dobrzy prawodawcy muszą mieć ogólną wiedzę o przyrodzie, i to w stopniu o wiele większym niż ci pierwsi. Tamci bowiem są tylko twórcami doskonałości ciała, ci drudzy natomiast interesują się do-

³⁶ Platon, *Listy*, tłum. M. Maykowska, Warszawa 1987, 312 d-e.

³⁷ Arystoteles, *Zachęta do filozofii*, tłum. K. Leśniak, Warszawa 1988, frg. 65–66.

skonością duszy i chcą uczyć o dobrym i złym stanie państwa, i z tego powodu potrzebują jeszcze więcej filozofii”³⁸.

Po trzecie, do poznania natury świata i tego, co w nim stałe i niezmiennie. „Bo tylko filozof – jak pisał w *Zachęcie do filozofii* Arystoteles – żyje ze wzrokiem skierowanym na naturę i na to, co boskie, i tak, jak dobry sternik umocniwszy swe życie w tym, co jest wieczne i niezmiennie, tam zarzuca kotwię i żyje według własnej woli”³⁹.

Z tej to właśnie racji – zachęca Arystoteles: „nie powinniśmy stronić od filozofii, jeżeli ona jest, jak sądzimy, posiadaniem i uprawianiem mądrości, a mądrość jest najlepszym ze wszystkich dóbr; i jeżeli w pogoni za korzyścią materialną narażamy się na niebezpieczeństwo płynąc aż do Słupów Heraklesa, to tym bardziej nie powinniśmy lękać się trudu i kosztów w dążeniu do mądrości”⁴⁰.

Warto jeszcze przywołać św. Tomasza z Akwinu traktat *De magistro*, określający pracę filozofa, teologa i nauczyciela prawdy jako „posługę miłosierdzia”. Poznanie filozoficzne, będąc „oglądaniem przedmiotów” w świetle prawdy – jest samo w sobie najbardziej cenne, gdyż rodzi „mądrość rozumu” (*tou nou he sofia*)⁴¹. Poznanie to w ostateczności prowadzi do jednego celu, a mianowicie „ad hominis perfectionem, quae est eius beatitudo” („do udoskonalenia człowieka, które jest jego szczęściem”) – powie Tomasz z Akwinu w komentarzu do *Metafizyki* Arystotelesa⁴².

Człowiek bowiem, według Arystotelesa: „pozbawiony zdolności postrzegania i rozumu staje się podobny do rośliny, pozbawiony tylko rozumu staje się podobny do zwierząt; natomiast człowiek w pełni obdarzony rozumem staje się podobny do Boga [...]. „Bo rozum jest

³⁸ Tamże, frg. 46.

³⁹ Tamże, frg. 50.

⁴⁰ Tamże, frg. 53. Dla dopełnienia tego obrazu można by jeszcze wspomnieć Boecjusza traktat *O pociechach filozofii*, pisany w IV wieku po Chr. w duchu neoplatońskim.

⁴¹ Zob. tamże, frg. 24.

⁴² S. Thomae Aquinatis, *In XII libros metaphysicorum commentarium*, proemium.

w nas Bogiem” (powiedział to Hermotimos czy Anaksagoras), „a życie śmiertelne odejmuje część samego Boga”⁴³.

Dziś z perspektywy wiedzy o człowieku jako osobie dopowiemy, że potrzebna jest edukacja filozoficzna w kształceniu uniwersyteckim, by człowiek mógł się w pełni rozwinąć jako osoba przez odkrycie prawdy, dobra i piękna świata, w którym żyje i którego sam jest częścią.

Philosophy (Metaphysics) in University Education

Summary

At the beginning the Author notes that university programs covering various fields ranging from mathematics and natural sciences, through the polytechnic, and ending on the faculties of humanities, we see two disturbing trends: one, the ousting of the philosophy of university education programs, and the second is the integration of philosophy to university education, but also reducing it to learn the history of philosophy. The first is dangerous because it kills the essence of university education, which should be surface mounted on a philosophy that provides a broad understanding of the world and man, the other kills the same philosophy, because it reduces philosophy to the history of ideas (thoughts) of men. Meanwhile – as mathematics education can not be reduced to learning the history of mathematics and physics to the history of physics – yes, and philosophy can not be reduced to learning only as the history of philosophy. Philosophy is destined to be primarily based on culture, which are branches of science, ethics, art and technology, and religion. University education is associated with the whole culture of the human person. For this reason, only a philosophy that provides understanding of the world, man and human action – in the fullest possible way – can be the foundation of university education. It is not every philosophy, but only one that teaches how to read the real world and – in a special way – how to read a man and discover the truth about his nature. Only a realistic philosophy can be a base for the culture and humanistic education.

⁴³ Arystoteles, *Zachęta do filozofii*, frg. 28, 110.

The Author takes the following issues: the sources of the crisis of humanistic education in universities; the need for philosophical education in universities (what type of philosophy should be offered?, purposes of philosophical education in universities); encouraging to the philosophy.